

ks. Marek Dziewiecki

Duchowość – fundament człowieczeństwa

Być kimś duchowym to żyć w relacji do osób, a nie jedynie w relacji do ciała.

Wstęp

Człowiek tym różni się od zwierząt, że jego zachowanie zależy od rozwoju sfery duchowej, podczas gdy zachowanie zwierząt jest zdeterminowane instynktem i popędami. Ludzie o wiele bardziej różnią się duchem niż ciałem. To właśnie różnica w rozwoju duchowym sprawia, że jednym ludziom możemy ufać, że czujemy się wśród nich bezpieczni i że chcemy się z nimi zaprzyjaźnić. Innych ludzi unikamy czy wręcz boimy się, gdyż są nieobliczalni czy bezmyślni, a ich zachowanie przypomina czasem bardziej zachowanie zwierzęcia niż postępowanie godne człowieka. To właśnie od stopnia rozwoju w sferze duchowej zależy los każdego z nas, gdyż tylko człowiek duchowy jest w stanie w sposób świadomy, wolny i mądry decydować o tym, co czyni ze swoim ciałem i z całym swoim życiem.

Czym jest duchowość?

Duchowość to zdolność człowieka do uświadomienia sobie rzeczywistości, w jakiej żyje, i do zrozumienia samego siebie. To zdolność szukania odpowiedzi na najważniejsze dla nas pytania: kim jestem? Od czego – lub od Kogo – pochodzę? Dokąd zmierzam? Jaki jest sens mojego istnie-

nia? W oparciu o jakie wartości mogę osiągnąć cel mego życia? Duchowość to najważniejszy przejaw naszej rozumności i mądrości. To znak, że nie jesteśmy dziećmi bezdusznej materii, lecz że zostaliśmy rzeczywiście stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, który jest Duchem. To potwierdzenie, że człowiek nie wie, kim jest, i że krzywdzi samego siebie dopóty, dopóki widzi w sobie jedynie ciało. Dzięki duchowości każdy z nas może odkryć, że nosimy w sobie takie bogactwo miłości, marzeń, pragnień, ideałów i aspiracji, jakiego nie mogła nam ofiarować materia, gdyż nie może ona dać nam tego, czego sama nie posiada.

Biblia w wielu miejscach przestrzega nas przed byciem człowiekiem cielesnym, czyli takim, dla którego cielesność jest najważniejszym punktem odniesienia i który robi to, co chce jego ciało, a nie to, co przynosi radość całemu człowiekowi. „Ci bowiem, którzy żyją według ciała, dążą do tego, czego chce ciało; ci zaś, którzy żyją według Ducha – do tego, czego chce Duch. Dążność bowiem ciała prowadzi do śmierci, dążność zaś Ducha – do życia i pokoju. A to dlatego, że dążność ciała wroga jest Bogu, nie podporządkowuje się bowiem prawu Bożemu, ani nawet nie jest do tego zdolna. A ci, którzy żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą” (Rz 8,5-8). To nie wina ciała, gdy człowiek podporządkowuje się mu i gdy staje się jego niewolnikiem tak, jakby nie miał żadnych innych aspiracji niż tylko pragnienia cielesne,

których zaspokojenie przecież nikomu nie wystarczy do szczęścia. Gdy ktoś czyni to, co każe mu ciało, to znaczy, że nie wyzwolił jeszcze w sobie pełnej mocy ducha. Błędy ciała zawsze wynikają ze słabości ducha.

Jedynie duchowość może nas wyzволnić z dominacji instynktów i popędów. Dzięki niej odróżniamy samych siebie i innych ludzi od zwierząt. Duchowość wprowadza nas do królestwa osób, których ciało zostało ulepione z materii, z gliny, z prochu tej ziemi, ale które jednocześnie mogą żyć w sposób świadomy i wolny na skutek tchnienia w nas Ducha Bożego. Dojrzała duchowość prowadzi do dojrzałości we wszystkich wymiarach człowieczeństwa. Tylko człowiek duchowy potrafi myśleć, kochać i pracować. Duchowość pełni rolę centralnego ośrodka sterowania życiem. Tym, czym fizjologia jest dla organizmu, świadomość dla psychiki, a sumienie dla moralności, tym duchowość jest w odniesieniu do całego człowieka.

Niepokojącym znakiem naszych czasów jest to, że wielu młodych ludzi bardziej dba o dobrobyt materialny niż o swój rozwój duchowy. Bardziej interesuje ich to, co posiadają, niż to, jakim stają się człowiekiem. To groźna sytuacja, gdyż im mniej dany człowiek jest dojrzały duchowo, tym słabiej umie w rozsądny sposób korzystać z dobrobytu materialnego, jeśli nawet taki dobrobyt osiągnie. Ludziom powierzchownym duchowo dobrobyt materialny nie pomaga w rozwoju, lecz raczej ułatwia krzywdzenie samych siebie oraz innych ludzi. Po to, by kochać, nie potrzeba pieniędzy. Ludziom niedojrzałym duchowo posiadanie pieniędzy ułatwia popadanie w grzech, gdyż złe postępowanie nie tylko niszczy, ale zwykle wiąże się też z jakimś wydatkiem. Ludzie niedojrzali i nieszczęśliwi wydają dużo pieniędzy na papierosy, alkohol, narkotyki, antykoncepcję, pornografię czy hazard. Ponadto, człowiek żyjący

w dobrobycie staje się zadufany. Ludzie niedojrzali duchowo wierzą w to, że gwarantem szczęścia jest zdrowe ciało, a nie zdrowy duch. Kto ulega takim iluzjom, ten szkodzi sobie nie tylko na duchu, ale też na ciele. Natomiast ludzie mądrzy zdają sobie sprawę z tego, że nie są w stanie roztropnie kierować własnym życiem – ani własnym ciałem! – dopóty, dopóki nie wiedzą, kim są, jaki jest sens ich istnienia i dokąd zmierzają.

Niezwykłością sfery duchowej jest fakt, że w tej sferze i tylko w tej sferze człowiek może zapytać samego siebie o własną tajemnicę nie z perspektywy częściowej, na przykład cielesnej, intelektualnej czy emocjonalnej, lecz z perspektywy całego człowieka. Duchowość zaczyna się dopiero wtedy, gdy człowiek wznosi się ponad swoje ciało i ponad swoją psychikę, aby postawić sobie pytanie o całą swoją rzeczywistość: o to, jaki sens ma jego ciało i płciowość, jego myślenie i emocje, jego więzi i wartości, a także o to, jaki sens ma on sam oraz życie, które otrzymał od Boga, by je chronił i by się nim coraz bardziej cieszył.

Rola duchowości

Dzięki duchowości człowiek staje się zdolny do działania świadomego i celowego. Jedynie dzięki niej człowiek potrafi kochać, nawracać się, marzyć i szukać szczęścia. Ciało, instynkty czy popędy nie są zdolne do marzeń. Dzięki duchowości człowiek decyduje o tym, w jaki sposób odnosi się do swego ciała, a także do instynktów i popędów, istnienie których w sobie odkrywa. Rozwój duchowy sprawia, że dziecko czy nastolatek jest w stanie czynić to, co on chce – on cały! – a nie to, czego chce jego ciało, jego emocje czy jego popęd seksualny.

Duchowość jest dla każdego z nas życiowo ważna – podobnie jak mózg – gdyż jest centralnym systemem zarządzania całym naszym

człowieczeństwem. Duchowość jest tym dla człowieka, czym centralny program dla komputera albo czym popędy i instynkty dla zwierząt. Dosłownie śmiertelnie zagrożony jest człowiek, który nie rozwija swojej sfery duchowej. Taki człowiek nie wie, kim jest ani po co żyje. Zupełnie traci orientację w otaczającym go świecie i we własnym życiu.

Wielu ludzi uważa, że po grzechu pierwotnym ciało stało się dla nas ciężarem, źródłem zła, powodem do grzechu, narzędziem szatana, nieszczęściem. Tymczasem skutki grzechu pierwotnego oraz skutki naszych osobistych słabości i grzechów dotyczą całego naszego człowieczeństwa, czyli także naszego ducha, a nie tylko naszego ciała. Grzech pierwotny zranił całego człowieka, a nie tylko jego cielesność, płciowość czy seksualność. Duch odniósł nie mniejsze rany niż ciało. Dojrzałość to nie zwycięstwo ducha nad ciałem, ale to zwycięstwo całego człowieka – i ducha, i ciała! – nad słabością i grzechem. Potrzebujemy pomocy Ducha Świętego i Jego darów, aby takie zwycięstwo stało się możliwe. Stawka jest tu wysoka, gdyż ewentualne wypaczenia w sferze duchowej są jeszcze groźniejsze niż wypaczenia w sferze cielesnej.

Wypaczona duchowość wypacza w człowieku wszystko: rozumność, wolność, marzenia, aspiracje, ideały, priorytety, normy moralne, więzi, wartości. Wypaczona duchowość wypacza zdolność mądrego kierowania cielesnością. Według znanego powiedzenia w zdrowym ciele jest zdrowy duch. Nie należy zapominać, że także nasza kondycja fizyczna zależy od stanu ducha. Duch zawsze kieruje ciałem. Pozostaje natomiast otwarte pytanie o to, czy w przypadku konkretnej osoby duch dla ciała jest błogosławieństwem czy przekleństwem. Choroby ducha są znacznie groźniejsze niż choroby ciała.

Wypaczenia w sferze duchowej

Sfera duchowa sprawia, że możemy osiągnąć taki poziom rozwoju, który jest nieosiągalny dla zwierząt. Nie znaczy to jednak, że każdy z ludzi osiąga dojrzałość duchową czy że każda wersja duchowości ma jednakową wartość. Zdarza się na przykład, że mamy do czynienia z duchową pustką, czyli pełnym brakiem duchowości. W praktyce taka sytuacja zdarza się na szczęście rzadko, gdyż dotyczy tych ludzi, którzy żyją w sposób skrajnie powierzchowny, lekomyślny czy wręcz bezmyślny. Przykładem bezmyślności jest postawa tych dorosłych czy nastolatków, którzy widzą cierpienia i kryzysy innych ludzi, a mimo to nie wyciągają z tego żadnych wniosków dla siebie. Co więcej, powtarzają błędy, które tych innych doprowadziły do rozpacz i zniszczenia sobie życia, a mimo to „myślą”, że ich los będzie lepszy, chociaż postępują podobnie niemądrze, jak tamci.

Przed bezmyślnością i naiwnością stanowczo przestrzega nas Jezus, gdy mówi: „Macie oczy, a nie widzicie; macie uszy, a nie słyszycie” (Mk 8, 18). Typowym przejawem naiwności, powierzchowności i pustki duchowej jest sytuacja, w której ktoś deklaruje, że robi to, co chce, ale zapytany o to, kim jest oraz co chce osiągnąć w swoim życiu, milknie, gdyż nie ma na ten temat nic do powiedzenia. Brak duchowości przejawia się również w tym, że dana osoba nie zdaje sobie sprawy z tego, w jaki sposób odnosi się do samej siebie, na przykład z przyjaźnią i cierpliwością czy z agresją i nienawiścią.

Niektórzy krzywdzą samych siebie, lekceważąc swój rozwój, się swoich największych marzeń i aspiracji, a mimo to nawet nie zdają sobie z tego sprawy. Są rzeczywiście naiwni, bezkrytyczni i bezmyślni. Żyją na zasadzie, że „jakoś tam będzie” i jeszcze wierzą w to, że są „nowocześni”

albo „postępowi”. Im bardziej mylnie okazują się ich poglądy na samych siebie, sens życia, wartości i normy moralne, więzi międzyludzkie, tym bardziej przekonani są o tym, że to oni mają rację. Człowiek pusty duchowo zadowala się doraźnym działaniem. Wie, co robi, ale zwykle nie wie, czy to, co robi, jest mądre oraz jakie przyniesie konsekwencje. Taki człowiek poddaje się instynktom, popędom, emocjom, albo naciskom zewnętrznym, na przykład modzie, grupie rówieśniczej, reklamie czy stylowi życia, który zachwalają popularne media, a także strony internetowe.

Gdy człowiek jest pusty czy powierzchowny duchowo, wtedy nie jest w stanie zająć dojrzałej postawy wobec samego siebie, wobec innych ludzi oraz otaczającej go rzeczywistości. Człowiek pozbawiony duchowości to ktoś, kto funkcjonuje jak niemowlę – w oparciu o popędowe, instynktowne czy nieświadome reakcje na bodźce, które oddziałują na niego w danym momencie. Taki człowiek uzależnia się od popędów i instynktów (do erotomanii włącznie), od swego ciała (obżarstwo, lenistwo, wygodnictwo), od naiwnego myślenia (myślenie magiczne, życzeniowe, „pozytywne”, selektywne), od emocji (tłumienie niepokojących emocji za cenę popadania w alkoholizm czy narkomanię albo poddawanie się emocjom), od nacisków środowiska (rówieśników, mediów, mody), od substancji chemicznych (papierosy, alkohol, narkotyki, „dopalacze”, leki), od pieniędzy czy żądzy władzy. Człowiek pozbawiony sfery duchowej staje się coraz bardziej uzależniony od wszystkich tych czynników jednocześnie, chociaż zwykle jakaś forma uzależnienia jest dominująca i łatwiej zauważalna dla postronnego obserwatora.

Szczytem przewrotności i wypaczenia sfery duchowej jest twierdzenie, że Bóg nie ma racji, że jest kłamcą, że nie warto Go słuchać, że On nie jest wobec nas, ludzi, w porządku.

O ludziach kierujących się tego typu przewrotnością duchową mówił Jezus z gorzką ironią: „Przyszedł Jan: nie jadł ani nie pił, a oni mówią: «Zły duch go opętał». Przyszedł Syn Człowieczy: je i pije, a oni mówią: «Oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników». A jednak mądrość usprawiedliwiona jest przez swoje czyny” (Mt 11,18-19). Najtrudniej pomóc komuś, kto błądzi w sferze duchowej właśnie dlatego, że od niej zależy funkcjonowanie człowieka we wszystkich innych wymiarach.

Nie dziwnym się więc twardej słowom Jezusa, który bardziej upominał tych, którzy grzeszyli duchem niż tych, którzy grzeszyli ciałem: „każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone” (Mt 12,31). Nie chodzi tutaj o to, że Bóg się jakoś wyjątkowo obraża w tym przypadku czy że odwołuje swoją miłość, cierpliwość i miłosierdzie. Powód owej niemożliwości uzyskania przebaczenia nie leży po stronie Boga, lecz po naszej stronie. Człowiek, który kpi sobie z Boga i z Bożej prawdy, nie uznaje tego, że potrzebuje jakiegokolwiek nawrócenia i przebaczenia. Przeciwnie, ktoś taki samego siebie stawia w miejsce Boga, uznaje siebie za równego Bogu i za kogoś, kto może sobie poradzić z życiem bez pomocy Stwórcy. A stawianie siebie w miejsce Boga to nie tylko szczyt bezmyślności, ale też szczyt bezwzględności wobec samego siebie. Żaden człowiek nie szykuje sobie tak złego losu jak ci, którzy sądzą, że są mądrzejsi od Boga i że mogą się obyć bez Tego, który ich stworzył.

W gnuśnym ciele gnuśny duch

Wielu nastolatków i dorosłych marzy o wygodnym życiu. Nie są przyzwyczajeni do wysiłku fizycznego. Wolą godzinami siedzieć przed telewizorem czy komputerem niż grać w piłkę, pływać czy jeździć na rowerze. Coraz więcej nastolatków ma nadwagę.

Wielu – pod różnymi pretekstami – unika w szkole zajęć z wychowania fizycznego. Mają słabą kondycję. Z fizycznym lenistwem wiąże się gnuśność duchowa, która zaczyna się od marzenia o wygodnym trybie życia, zgodnie z włoskim ironicznym powiedzeniem: „urodziłem się zmęczony po to, by odpocząć”. Niedawno dowiedziałem się o tym, że niejeden nastolatek marzy o byciu młodym rentierem, czyli kimś, kto w ogóle już nie musi pracować, gdyż ma tak wiele pieniędzy, że do śmierci będzie mógł wygodnie żyć z procentów.

Jedno z niemieckich przysłów mówi, że kogo Bóg chociaż raz zastanie przy pracy, temu natychmiast zsyła następną robotę. Niestety, „ideałem” wielu współczesnych młodych ludzi jest to, by nikt ich nigdy nie zastał przy pracy. Codzienne doświadczenie potwierdza, że wygodnictwo osłabia charakter i opóźnia lub uniemożliwia dorastanie do miłości. Wysiłek fizyczny i ruch na świeżym powietrzu jest konieczny dla zdrowia fizycznego, a przykładanie się do zajęć szkolnych czy solidnie wykonywana praca zawodowa są nam potrzebne dla zdrowia duchowego. Panowanie nad ciałem to pierwszy przejaw duchowości człowieka. Im mniej ktoś jest aktywny fizycznie, tym szybciej męczy się także duchowo – myśleniem i pytaniem o sens własnego istnienia.

Trafnie zauważa Antoine de Saint-Exupéry, że „Ziemia jest nam potrzebna, gdyż stawia nam opór”. Taki nastolatek, który okazuje się bezwolnym mięczakiem, nigdy nie nauczy się kochać. Nie dorośnie do małżeństwa i rodziny. Miłość wymaga czasem przeciwieństwa tego, by być na dyżurze przy kochanych osobach dosłownie dzień i noc, gdy one z jakiegoś względu tego potrzebują. Bohater Małego Księcia codziennie wyrwał chwasty i pracowicie czyścił kratery wulkanów na planecie własnego serca. W ten sposób przygotował się do trudów

podróży w poszukiwaniu przyjaciela i w stawianiu się zdolnym do zaopiekowania się innymi. Rozwój duchowy i dorastanie do wielkiej miłości zaczyna się od radości z wysiłku i zmęczenia. Na tej ziemi radość ducha zwykle zaczyna się od zmęczenia ciała.

Duch tego świata a Duch Jezusa

W swojej niezwykle wyobraźni miłości i trosce o człowieka Chrystus powracający do Ojca nie pozostawia nas sierotami. Nie tylko On sam pozostaje dla nas obecny w Eucharystii, ale też posyła nam swego Ducha, który jest Duchem Prawdy i Miłości, Duchem prawdziwej miłości (por. J 14,18). Jezus posyła nam swego Ducha po to, by nas bronił przed duchem tego świata, przed duchem naiwności, bezmyślności i kłamstwa, przed duchem zła i szatana, przed duchem tej ziemi, dotkniętej skutkami grzechu pierworodnego i grzechami ludzi z kolejnych pokoleń. Duch tego świata jest tym samym duchem, który podszeptował Adamowi i Ewie, że oni własną mocą zdołają odróżnić dobro od zła i że będą jak bogowie.

Duch tego świata chce zmienić raj w dolinę kłamstwa i cierpienia. Odbiera nam to, co udaje, że nam przynosi: mądrość, wolność i radość. Jest mistrzem manipulacji, reklamy i pozoru. Oferuje nam trefne, toksyczne towary, ale w pięknym, atrakcyjnym opakowaniu. Przynosi nam ponurą cywilizację śmierci, obiecując nam radosną cywilizację życia. Kto ulega temu duchowi, ten kieruje się naiwnymi zasadami postępowania, typu: żyję na luzie; robię, co chcę; kieruję się własną „prawdą”. Ktoś taki wmawia sobie, że będzie szczęśliwy, chociaż robi to, co innych doprowadziło do cierpienia czy rozpacz. Biblijnym przykładem sytuacji, w której człowiek kieruje się duchem świata, jest zabicie Abła przez Kaina oraz budowa wieży Babel. Konsekwencją ulegania duchowi tego świata

jest śmierć w miejsce życia, zło w miejsce dobra, nienawiść w miejsce miłości.

Uleganie duchowi tego świata powoduje ból i niepokój, a chęć ucieczki od bolesnych przeżyć czy od niepokojącej prawdy o samym sobie prowadzi człowieka do uzależnień. Błogosławiony Jan Paweł II często demaskował przewrotność ducha tego świata i zachęcał nas do przygotowania „nowej wiosny życia chrześcijańskiego, która powinna rozkwitnąć, jeśli tylko chrześcijanie będą posłuszni działaniu Ducha Świętego” (Tertio Millennio Adveniente, nr 18). XXI wiek będzie lepszy dla nas i dla naszych bliskich pod warunkiem, że nie będziemy kierować się duchem świata, lecz Duchem Bożym, Duchem Jezusa Chrystusa. Wzorem jest dla nas Maryja, która w każdej fazie swojego życia pozwoliła się prowadzić przez Ducha Świętego. Warto naśladować Ją „jako niewiastę posłuszną głosowi Ducha Świętego, jako niewiastę, która milczy i słucha, niewiastę nadziei, która potrafiła, jak Abraham, przyjąć wolę Bożą, wierząc nadziei wbrew nadziei” (TMA, nr 48).

Duch Święty może ratować i przemieniać nawet bardzo słabych i grzesznych ludzi pod warunkiem, że nie oszukują oni samych siebie i nie wmawiają sobie czy innym, że zło jest dobrem. Duch Święty nie może współpracować z niegodziwością, fałszem zakłamaniem czy krzywdzeniem człowieka. Duch Jezusa, Duch Święty nie jest duchem tej ziemi, duchem ciała czy emocji, duchem mody czy ludzkich mniemań. Nie jest też głosem większości. W życiu bowiem nie chodzi o to, kto ma więcej zwolenników, lecz o to, kto ma rację i kto potrafi kochać. Mistrzowie życia zawsze stanowili mniejszość. A ostatecznym wzorcem jest już tylko ktoś jeden: Jezus Chrystus.

Jeśli chcemy naśladować Maryję i kierować się Duchem Jej Syna, to musimy troszczyć się o naszą sferę duchową i ją rozwijać. „Człowiek zmysłowy

bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha” (1 Kor 2,14). Tylko w sferze duchowej człowiek może zrozumieć samego siebie, bo przecież „kto z ludzi zna to, co ludzkie, jeżeli nie duch, który jest w człowieku?” (1 Kor 2,11). „Dążność ciała prowadzi do śmierci, dążność zaś Ducha – do życia i pokoju” (Rz 8,6). Każdy z nas codziennie staje wobec wyboru między duchem świata a Duchem Bożym. Jeśli chcemy być wierni Duchowi Jezusa, czyli Duchowi prawdy i miłości, sprawiedliwości i pokoju, to musimy dbać o rozwój własnej sfery duchowej, gdyż tylko człowiek duchowy może usłyszeć głos Boga w swoim sercu i czynić to, co przynosi nam trwałą radość, a nie jedynie chwilową przyjemność.

Kryteria dojrzałości duchowej

Podstawowym sprawdzianem dojrzałej duchowości jest to, że człowiek odkrywa najważniejsze prawdy o sobie. Skoro ja, człowiek, potrafię myśleć i kochać, to nie pochodzę od czegoś mniejszego ode mnie, na przykład od nieświadomej siebie materii, od nieświadomych siebie praw ewolucji czy od nieświadomego siebie przypadku. Tak jak rodzice nie pochodzą od swoich dzieci, tak człowiek nie pochodzi od małpicy od czegoś innego, co nie potrafi myśleć i kochać. Skoro marzę o wielkiej miłości i stopniowo uczę się kochać, mimo że sam nie jestem miłością, to znaczy, że istnieje ktoś, kto jest miłością i od kogo mogę nauczyć się kochać. Uświadamiam sobie, że moje istnienie jest zbyt piękne, zbyt wyjątkowe i niezwykle, by mogło być dziełem przypadku czy owocem ewolucji zachodzącej w przyrodzie, gdyż jej obce jest myślenie i miłość. Duchowość zaczyna się więc od odkrycia tego, że nie jestem efektem przypadku lecz dzieckiem Kogoś większego ode mnie. Jestem dzieckiem Boga, który jest Miłością i Mądrością, czyli Kochającą Mądrością. Odkrywam, że sensem mego

istnienia jest życie w przyjaźni z tym Kimś większym ode mnie, kto mnie rozumie i kocha bardziej niż ja potrafię rozumieć i kochać samego siebie.

Moja sfera duchowa staje się dojrziała wtedy, gdy pomaga mi budować wierną przyjaźń z Bogiem oraz z tymi ludźmi, którzy potrafią kochać. Dzięki temu duchowość ratuje mnie przed życiową nudą i uwalnia z iluzji, że nigdy się samym sobą nie znudzę. Dojrzała duchowość nie zamyka mnie w samym sobie, ani w świecie moich myśli, lecz przeciwnie – pomaga mi wychodzić na spotkanie z innymi osobami, dzięki którym staję się kimś większym od samego siebie i nie przestaję nigdy zaskakiwać samego siebie nowymi pragnieniami, ideałami i aspiracjami.

Dzięki duchowości wiem, że nie może być szczęśliwy człowiek, który koncentruje się na jednym wymiarze swojej egzystencji i który lekceważy pozostałe wymiary swojego człowieczeństwa. Dla człowieka dojrzałego duchowo jest oczywiste to, że nie powinien stosować „wewnętrznej dyskryminacji”, czyli troszczyć się o jakąś sferę w sobie, kosztem całej reszty siebie. Człowiek, który kieruje się mądrą duchowością, nie stara się zaspokajać na przykład swoich potrzeb cielesnych kosztem sumienia czy kosztem szacunku wobec samego siebie. Taki człowiek nie próbuje też zaspokoić swoich życiowych aspiracji czy ideałów kosztem snu i zdrowia. Dojrzałość duchowa oznacza, że człowiek staje się zdolny do harmonijnego działania w każdej dziedzinie życia i że on cały jest szczęśliwy.

Tylko człowiek duchowy potrafi w tak mądry sposób kierować swoim ciałem, by wyrażało ono miłość – poprzez czułą obecność i ofiarną aktywność. Taki człowiek jest też w stanie zająć dojrzałą postawę wobec własnych przeżyć, gdyż podejmuje decyzje w oparciu o prawdę i miłość, a nie pod wpływem chwilowych impulsów. Wie, że jego celem jest postępowanie

zgodne z wymaganiami prawdy i miłości, a nie zapewnienie sobie dobrego samopoczucia w każdej sytuacji i za wszelką cenę. Człowiek dojrzały duchowo zdaje sobie sprawę z tego, że bolesne nastroje nie są nieszczęściem, lecz cenną – chociaż czasem niepokojącą – wskazówką, a radość nie bierze się z niczego, lecz jest konsekwencją życia w miłości.

Na wiele sposobów można pomagać samemu sobie oraz innym ludziom w dorastaniu do takiej duchowej dojrzałości, czyli do odkrycia tego, kim jesteśmy, po co żyjemy i w jaki sposób warto postępować, by osiągnąć cel naszego istnienia. Metodą podstawową jest śmiałe i otwarte myślenie o samym sobie i o własnym postępowaniu, a także stawianie Bogu i mądrym ludziom pytań o sens życia, o hierarchię wartości, o zasady uczciwego postępowania. Trzeba strzec się sytuacji, w której człowiek coraz lepiej rozumie świat wokół siebie, ale coraz mniej rozumie samego siebie. Nie ma pomyślanej przyszłości bez dojrzałej duchowości. Właśnie dlatego o własną przyszłość dobrze troszczy się ten, kto najpierw dąży do dobrobytu duchowego, gdyż wtedy wszystko inne będzie mu dodane.

Dary Ducha Świętego

Pierwszym z darów Ducha Świętego jest dar mądrości. Wszystko, co dobre, zaczyna się od mądrego myślenia. Duch tego świata próbuje zniszczyć naszą zdolność logicznego myślenia, obserwowania rzeczywistości, wyciągania wniosków. Usiłuje nam wmówić, że mądrość to nic więcej niż tylko inteligencja, wiedza czy wykształcenie. Usiłuje ukryć przed nami prawdę o tym, że najbardziej ludobójcze ideologie wymyślili ludzie z wyższym wykształceniem. Duch Święty przypomina nam, że mądrość to korzystanie z inteligencji, wiedzy i wykształcenia wyłącznie w jednym celu: po to, by kochać.

Mądrość przejawia się poprzez rozumienie sensu poszczególnych przykazań Dekalogu i norm moralnych, które ratują nas przed błędami, krzywdami i cierpieniem. Mądrość to odróżnianie dobra od zła, miłości od jej imitacji, wartości pozornych od wartości prawdziwych. To świadomość, że bez pomocy Ducha Świętego mogą się łatwo pomylić w tym, co myśleć i co robić. Mądrość to rozpoczynanie każdego dnia od modlitwy i prośby o światło Ducha Świętego. To naśladowanie króla Salomona, który nie prosił Boga o bogactwo, sławę czy długie życie, lecz o serce rozumne, czyli o bycie mądrym i dobrym jednocześnie. Mądrość wiąże umysł z sercem, realizm z dobrocią, odwagę z roztropnością. Kto przyjmuje od Boga dar mądrości, temu wszystko inne będzie dodane.

Drugi z darów Ducha Świętego to dar rozumu. Jest to dar ściśle związany z darem mądrości. To dar, który jest każdemu z nas potrzebny, gdyż po grzechu pierworodnym człowiek nawet myśleniem potrafi posługiwać się w bezmyślny sposób. Dzięki darowi rozumności potrafimy nie tylko poznawać i rozumieć świat wokół siebie, ale też samych siebie, innych ludzi, a nawet Boga i Jego miłość. Do tego nie jest zdolny żaden komputer. Dzięki darowi rozumu każdy z nas jest w stanie zrozumieć największą tajemnicę tej ziemi: istnienie człowieka i jego niezwykle pragnienia. Duch Święty pomaga nam rozumieć objawienie zawarte w Piśmie Świętym, całą historię zbawienia, miłość Jezusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, a także niepowtarzalne powołanie, jakim Bóg obdarza każdego z nas.

Trzeci dar Ducha Świętego to dar rady. Łatwiej jest nam udzielać mądrych rad innym ludziom niż samemu sobie. Im bardziej chcemy pomóc samemu sobie, tym bardziej potrzebujemy pomocy Boga. Warto modlić się o światło Ducha Świętego nie tylko w obliczu wielkich decyzji, ale także

w codziennych drobnych sprawach, na przykład czy mam włączyć komputer czy raczej pójść na spacer. Poważne upadki czy grzechy ciężkie zachynają się od akceptowania małych błędów. Duch Święty daje nam zawsze tylko mądre rady, czyli takie, które są zgodne z Dziesięciorgiem przykazań i pomagają trwać w miłości. Pierwsi ludzie nie skonsultowali się z Bogiem, lecz z wężem, który jest symbolem szatana. Głos węża udzielił najgorszej rady, jakiej udzielono w całej historii ludzkości. W naszych czasach ze złymi radami spotykamy się najczęściej w „postępowych” mediach, książkach, filmach, czasopiśmie czy na stronach internetowych.

Dominująca obecnie kultura to cywilizacja złych rad. Współcześni demoralizatorzy radzą nam, byśmy niczego w sobie nie tłumili, byśmy upominali się o nasze prawa, a zapominali o naszych obowiązkach i byśmy lekceważyli przykazania. Niestety, łatwiej słucha się złej rady demoralizatorów niż dobrej rady mądrych przyjaciół, gdyż demoralizatorzy radzą nam czynić to, co łatwiejsze, a przyjaciele zachęcają nas do czynienia tego, co prowadzi do szczęścia, ale jest trudne.

Duch Święty radzi nam czynić to, co najlepsze. Jeśli skłamałeś, to przyznaj się! Jeśli kogoś skrzywdziłeś, to przeproś i wynagrodź za zło! Jeśli krzywdzisz sam siebie – na przykład papierosami, alkoholem czy lenistwem – to skończ z takim zachowaniem! Jeśli ktoś namawia ciebie do zła, to poszukaj sobie mądrzejszych przyjaciół! Duch Święty nie tylko radzi nam powstrzymać się od czynienia zła, ale też zachęca do czynienia dobra. Radzi nam, byśmy od Jezusa uczyli się mądrze myśleć, dojrzałe kochać i solidnie pracować. Dobra rada to wskazanie najlepszej drogi życia. Spośród ludzi wzorem w udzielaniu mądrych wskazań jest Maryja – Matka Dobrej Rady. Ona słucha Boga bardziej niż samej

siebie i daje nam najmądrzejszą radę na tej ziemi: czyńcie wszystko, cokolwiek Syn mój wam powie! (por. J 2,5).

Kolejny dar Ducha Świętego to dar męstwa. Chodzi tu o męstwo w czynieniu dobra, gdyż do czynienia zła – na przykład bicia słabszych czy kłamania – zdolny jest nawet największy tchórz. Duch Święty przypomina nam o tym, że naprawdę odważni są jedynie ci, którzy nie boją się słuchać głosu sumienia, przyznawać do Jezusa i bronić swoich ideałów. Taką odwagą zachwyca nas Ojciec Maksymilian Kolbe w Oświęcimiu i Matka Teresa w slumsach Kalkuty. Bożą odwagą zachwycają nas błogosławieni: ksiądz Jerzy Popiełuszko i Jan Paweł II. Można było do nich strzelać, ale nie można było ich zastraszyć.

Duch Święty dodaje nam odwagi w mierzeniu się z naszymi własnymi słabościami, a także z lękami dnia powszedniego i niepokojami o przyszłość. Pomaga nam w pokonywaniu trudności życiowych, w stawianiu sobie twardych wymagań oraz w stanowczej obronie marzeń, pragnień, ideałów i aspiracji nie tylko przed innymi ludźmi, ale również przed naszym zniechęceniem. Nikt z ludzi nie namówi nas do zła, jeśli mamy odwagę powiedzieć samemu sobie stanowczo „nie!”, gdy przychodzi nam mierzyć się z jakąś naszą słabością czy pokusą. Najbardziej odważni są ci, którzy najbardziej kochają. Tylko Duch Jezusa może uczynić nas aż tak odważnymi w dobru!

Duch Święty przynosi nam też dar umiejętności. Każdy z nas posiada wiele umiejętności. Niektóre z nich nabywamy w sposób naturalny, jak na przykład umiejętność oddychania, jedzenia, chodzenia czy posługiwania się językiem ojczystym. Są jednak takie umiejętności, które są cenne, a których nie nabywamy bez wysiłku, na przykład świetna gra w piłkę nożną albo na fortepianie. Najważniejszą i najtrudniejszą umiejętnością jest mądre

kierowanie samym sobą i własnym postępowaniem. Duch Święty pomaga nam osiągnąć najbardziej niezwykłą zdolność, czyli zdolność stawiania się kimś podobnym do Boga. Duch Święty uczy nas umiejętności odnoszenia się z mądrą miłością nawet do tych ludzi, którzy jeszcze czy już nie potrafią kochać. Pomaga nam zdobyć umiejętność łączenia miłości do Boga z miłością do człowieka. Uczy nas wszystkiego, co dobre i mądre, na przykład łączenia bogactwa duchowego z dobrobytem materialnym, powołania z hobby, pracy z odpoczynkiem.

Duch Święty obdarza nas również darem pobożności. Uczy nas odróżniać prawdziwą pobożność od jej karykatur, na przykład od dewocji, od fanatyzmu, od ucieczki przed światem czy od fałszywego przekonania o własnej wyższości nad innymi ludźmi tylko dlatego, że ktoś zadbał o to, aby nas ochrzcić. Dar pobożności pomaga nam rozmawiać z Bogiem i modlić się w taki sposób, który prowadzi nas do ciągłego nawracania się i do wybierania drogi błogosławieństwa, czyli drogi świętości. Duch Święty czuwa przy nas wtedy, gdy przeżywamy wątpliwości w wierze lub gdy potrzebujemy Jego pomocy w odkrywaniu niezwykłego piękna Ewangelii. Chroni nas przed wypaczeniem religijności i pomaga zaprzyjaźnić się z Bogiem na śmierć i życie.

Siódmym darem Ducha Świętego jest dar bojaźni Bożej. Ten dar nie ma nic wspólnego z lękami czy niepokojem, o jakich wspominałem w kontekście omówienia daru męstwa. Pismo Święte wyjaśnia, że bojaźń Boża jest początkiem mądrości, gdyż nie wynika ze strachu przed Bogiem, ale przeciwnie – z szacunku i zachwyty nad niezwykłością Boga i nad Jego miłością do nas. Bojaźń Bożą można porównać do niepokoju człowieka, który sprzedał cały swój majątek i z otrzymanymi za sprzedaż pieniędzmi musiał wybrać się w daleką i niebezpieczną podróż.

Duch Święty pomaga nam odnosić się z szacunkiem do Boga, który jest naszym największym skarbem. Mobilizuje nas do tego, byśmy nie zlekceważyli Boga i nie utracili serdecznej więzi z największym Przyjacielem. Bojaźń Boża, której uczy Duch Święty, nie ma nic wspólnego z lękiem, jakiego doświadczał Adam po grzechu pierworodnym, lecz z podziwem i zachwytem w obliczu Boga, jakiego doświadczają wielcy święci.

Gdy przyjmujemy dary Ducha Świętego, gdy je w sobie chronimy i rozwijamy, wtedy coraz lepiej naśladujemy Jezusa, a nasze postępowanie przynosi coraz lepsze owoce. Św. Paweł wyjaśnia, że „owocem Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5, 22-23). Takimi właśnie cechami wyróżnia się człowiek, który współpracuje z Duchem Świętym i kieruje się Jego darami.

Duch Święty prowadzi do świętości

Świętość to najbardziej niezwykle sposób istnienia człowieka w doczesności, gdyż człowiek święty to ktoś bardziej podobny do Boga niż do samego siebie. Świętość to naśladowanie Chrystusa i nikogo innego, gdyż nikt z nas nie został stworzony na obraz i podobieństwo jakiegoś człowieka, choćby najbardziej świętego i niezwykle. Święci są szczególnie heroicznymi świadkami Chrystusa i naszymi orędownikami w niebie. Nie są natomiast naszymi ideałami. Jedynym ideałem jest Chrystus. Syn Boży nie poleca nam naśladować nikogo innego poza Nim samym. W Nim każdy z nas ma szansę stać się kimś większym od największych świętych.

Święty to ktoś podobny do Jezusa na swój niepowtarzalny sposób. A Jezus to ten, który przyszedł po to, by służyć i by wszystkim okazywać miłość. Swoją mocą, mądrością i dobrocią przemieniał tych, których spotykał.

Wychodziła z Niego moc Boża i promieniowała z Niego Boża prawda. Jezus fascynował ludzi dobrej woli, niepokoił grzeszników i przerażał faryzeuszy. Świętość Wcielonego Syna Bożego nie odstrasza nas i nie pozostawia obojętnymi, lecz zdumiewa i pociąga. Świętość, jaką ukazuje Ewangelia, to najwyższa miara rozwoju, do jakiej jest powołany człowiek. Świętość to najpiękniejszy owoc spotkania człowieka z Bogiem. Święty to Boży mocarz w okazywaniu miłości. To ktoś mądry i roztropany. To ktoś nieskazitelny jak gołąb, a jednocześnie sprytny jak węż. To ktoś sprytniejszy w czynieniu dobra niż ludzie przewrotni są sprytni w czynieniu zła. Święty to ktoś, kto nie tyle pragnie być szczęśliwy szybko, ile na zawsze; szczęśliwy nie pozornie, ale autentycznie. To ktoś, kto szlachetnie radzi sobie z twardą rzeczywistością. To ktoś, kto w każdej sytuacji potrafi wybierać drogę błogosławieństwa i życia.

Każdy z nas nosi Boże powołanie do świętości w kruchym naczyniu człowieczeństwa. Doświadczamy wielu słabości, obaw, rozterek, niepokojów. Lękamy się o to, czy w naszej codzienności potrafimy odkrywać i wypełniać wolę Bożą. Te same obawy odczuwali apostołowie, a więc ci, którzy przez kilka lat nieustannie towarzyszyli Jezusowi, słuchali Jego słów, widzieli Jego czyny, cieszyli się Jego obecnością. Chrystus wie o tym i dlatego po swym wniebowstąpieniu zapewnia nam pomoc swego Ducha. Duch Święty jest Pocieszycielem, który pozostaje z nami na zawsze (por. J 14,16). On jest Uświęcicielem wszystkich ochrzczonych. Duch Święty przypomina nam prawdę, która wyzwala i oczyszcza nas ogniem miłości. To On odnawia w nas Boże podobieństwo. Zmartwychwstały Jezus wyjaśnia uczniom, że Jego Duch „was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja powiedziałem” (J 14,26) i „doprowadzi was do całej prawdy” (J 16,13).

Człowiek święty to nie tylko ktoś dobry i ofiarny, ale to także ktoś mądry i rozważny. To ktoś świadomy swej niezwykłej godności ukochanego dziecka Bożego. Właśnie dlatego święty to ktoś, kto świetnie wie, co może ofiarować tym, których kocha, a czego ofiarować nigdy nie powinien. Święty to ktoś, kto wie, że może ofiarować kochanym przez siebie ludziom czas, siły, zdrowie, a nawet życie doczesne. Nie powinien jednak ofiarować niczego więcej! Święty pod żadnym pretekstem nie wyzbędzie się własnej wolności, godności, czystości, sumienia, świętości czy trwania na drodze zbawienia. Święty nie uczyni nigdy takiej ofiary z siebie nie tylko dlatego, że szanuje własną godność, ale również dlatego, że wie, iż nie byłby w stanie nikogo pokochać, gdyby zrezygnował ze swojej wolności, czystości czy godności.

Zakończenie

Duchowością – podobnie jak zdolnością do tego, by myśleć, decydować i kochać – Stwórca obdarzył wszystkich ludzi. Nie wszyscy jednak w jednakowym stopniu dbamy o rozwój tego, co w nas duchowe. Biblia wyjaśnia, że niektórzy ludzie sami siebie traktują tak, jakby byli tylko ciałem. Wtedy ich panem jest brzuch, a oni stają się niewolnikami ciała. Rodzice powinni od wczesnego dzieciństwa

dbać o rozwój duchowy ich dzieci. Początkiem jest odpowiadanie na liczne pytania, jakie dzieci stawiają dorosłym. To wtedy pojawia się pierwsza szansa na wyjaśnianie dziecku, że najbardziej niezwykle w nas jest to, że Bóg nas kocha i że my możemy kochać. Człowiek, który pozostaje pusty duchowo, żyje jedynie bieżącą chwilą. Nie interesuje go prawda, miłość, własna godność, przeszłość ani przyszłość. Nie interesuje go spotkanie z Bogiem, który kocha i uczy kochać. Interesuje go jedynie to, by zaspokoić swoje popędy, by się najeść i wyspać, by nie stawiać sobie wymagań, by żyć kosztem innych ludzi. Człowiek bez duchowości nie odkrywa, że jest człowiekiem. Tym bardziej nie jest w stanie spotkać się z niewidzialnym Bogiem, który przemawia przez to, co w nas duchowe – przez rozum, sumienie i pragnienie trwałej radości.

Brak duchowości czy wypaczona duchowość wypacza w nas wszystko: myślenie, sumienie, wolność, postawę wobec samego siebie i bliźnich. Duch w nas obumiera wtedy, gdy skupiamy się na tym, co cielesne i emocjonalne, albo gdy ulegamy duchowi tego świata, czyli duchowi bezmyślności i egoizmu, który oddala nas od tego, co w nas duchowe, czyli najbardziej Boże. O duchowość dbają ci, którzy wiedzą, że ta sfera rozstrzyga o naszym losie doczesnym i wiecznym.

Ks. dr Marek Dziewiecki – wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu, doktor psychologii, autor książek i artykułów z zakresu wychowania, małżeństwa i rodziny, komunikacji międzyludzkiej, a także profilaktyki i terapii uzależnień.